

Kłamstwo was zniewoli! Posłuchajcie tylko TVP!

7 marca 2020

Wolności politycznej nie da się oddzielić od prawdy w życiu publicznym. Propaganda uniemożliwiająca prawdziwą ocenę faktów wyklucza także wolny wybór.

Telewizja Polska jako instytucja publiczna utrzymywana jest z podatków pobieranych od wszystkich obywateli. I tych co głosują na PiS, i tych co na Platformę. I tych co głosują na nikogo. Misją mediów publicznych jest realizacja wolności słowa, a także prawa obywateli do informacji.

Misji powinna pilnować Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – konstytucyjny organ, którego zadaniem jest stać „na straży interesu publicznego” – o czym mówi art. 213 Konstytucji. Skoro zatem media publiczne mają realizować interes publiczny, a „publiczność” polska jest politycznie zróżnicowana, to i przekaz medialny powinien być zróżnicowany, czyli obiektywny.

Tymczasem od kiedy media publiczne zostały w kadencji 2015-2019 podporządkowane Radzie Mediów Narodowych, wybieranej politycznie przez Sejm, o żadnej „różnorodności” czy pluralizmie nie ma tam co marzyć. Widać to szczególnie w okresie kampanii wyborczej, którą obecnie przeżywamy.

Urzędujący prezydent reprezentant partii rządzącej przedstawiany jest w polskiej telewizji i radiu wedle wzorca rumuńskiej telewizji za czasów Ceausescu. Andrzej Duda wychylający się do Polaka z ekranu TVP to wzór cnót obywatelskich, patriota, mędrzec, troskliwy ojciec Narodu; no i taki prezydent, co to o żołnierzach wyklętych pamięta i o emerytach nie zapomni. Wad Pan Prezydent Andrzej Duda nie ma żadnych, w odróżnieniu do jego konkurentów.

Konkurenci Andrzeja Dudy do urzędu Prezydenta RP pokazywani w

TVP, to z gruntu podejrzane albo i śmieszne okrutnie indywidua. Kidawa ledwie czyta z kartki, Kosiniak podnosił wiek emerytalny, a pozostali w ogóle nie zasługują na poważne traktowanie. I jeśli nawet programy publicystyczne nie domalują czarnej gęby temu i owemu politykowi opozycji, to zrobią to prześmiewcy w programie satyrycznym (np. „W tyle wizji”).

I tak oto widz polskiej TVP i słuchacz polskiego radia 24 godziny na dobę dostaje przekaz czarno-biały, w którym „Andrzej Duda jest cacy, a opozycja jest beee!”. Jest jasne, że taki przekaz z gruntu nie może być prawdziwy. Nikt nie jest bowiem doskonały.

Nie jestem zwolennikiem Platformy Obywatelskiej, w wyborach 2015 r. w II turze głosowałem na Andrzeja Dudę, ale dziś, po pięciu latach prezydentury mogę wyliczyć całą listę politycznych błędów obecnego prezydenta – wskazać na jego brak samodzielności, czy na rażący brak kompetencji kiedy ów doktor prawa proponował wpisanie do Konstytucji wieku emerytalnego!

Także cechy charakteru obecnego prezydenta nadają się z łatwością do obśmiania, co zauważył znakomity autor kabaretowy Robert Górski tworząc prześmiewczy serial pt. „Ucho Prezesa”. Serialowy prezydent – niejaki pan Adrian pokornie czeka pod gabinetem prezesa (w domyśle Kaczyńskiego) aż go wezwą i ani mu w głowie wykazać się jakąkolwiek samodzielnością. Rola Adriana na dobre przylgnęła do Andrzeja Dudy na tyle, że jeden z jego konkurentów zapowiada, że... „nie pozwoli z siebie zrobić pana Adriana”. Serial „Ucho Prezesa” cieszy się ogromną popularnością w internecie, ale do publicznej telewizji jakoś się nie przedarł. Jakże tak wyśmiewać Andrzeja Dudę? Wyśmiewać to można, albo i nawet trzeba jego konkurentów: Kosiniaka, Kidawę i innych.

Każdy program publicystyczny w TVP jest stronnicy – prowadzący dziennikarze przerywają rozmówcom reprezentującym partię opozycyjną, i odwrotnie – wręcz podlizują się politykom

z obozu rządzącego.

Nie trzeba wielkiej wnikliwości, żeby zobaczyć że w przypadku mediów publicznych pod rządami PiS mamy do czynienia nie z rzetelnym, bezstronnym dziennikarstwem, ale z prorządową propagandą nie liczącą się z kryterium bezstronności i prawdy. Taka propaganda wykorzystująca monopol władzy, to w swej istocie instrumentalne kłamstwo służące utrzymaniu władzy w warunkach formalnie demokratycznych.

Wolność polityczna nie da się bowiem oddzielić od prawdy w życiu publicznym. Propaganda uniemożliwiająca prawdziwą ocenę faktów wyklucza także wolny wybór. Za czasów komuny do pozbawiania obywateli informacji służyła cenzura.

Jak obecnie dobrze widać – dzisiaj nie jest ona nawet potrzebna.

Autorstwo: Janusz Sanocki (poseł VIII kadencji)

Źródło: NEon24.pl